

O zapachu winogron — Wierszybajka

Od autora: Wali nostalgia.

O zapachu winogron

Było sierpniowe popołudnie, jedno z tych, które nie kończą się nocą, zaraz po nich następuje nieco skącowany ranek. Czasem ów poranek zalatuje przetrawionym piwem, tanim winem, albo drogą wódką.

Dla mnie jednak nadal trwało gorące popołudnie, okraszone potem niedomytych ciał, albo słodką wońią perfum podrobionej marki.

Pracuję w dość znanej restauracji, jako kelner, pomimo dobrej marki nie są mi dziwni goście wczorajsi, a nawet ci, którzy nie widzieli kąpieli od paru tygodni. Każdy ma prawo przyjść i zjeść... dopóki nie próbuje wprowadzić psa.

Choć osobiście lubię psy. Jeszcze nie widziałem, żeby jakiś awanturował się o rachunek, zarzygał dywan po libacji, czy choćby postawił kloca na środku toalety. Dla pewności nie mam na myśli niespuszczenia wody w muszli, bo to zwykła nagminność.

Pośród ferii słonecznych barw, wpadających przez pożółcone, witrażowe szyby, zamówień, przeprosin, pochwał, fetorów i zapachów, ku mojemu zdziwieniu odkryłem jeden szczegół przywodzący na myśl wiele wspomnień.

Tamta dziewczyna miała na imię Renata, ot zwykle pospolite imię dla bardzo wyjątkowej osoby, przynajmniej dla mnie. Nasze dzieciństwo upłynęło w kraju nad Morzem Śródziemnym, jej rodzice sprzedawali owoce, moi robili z nich wino. Naszą wspólną przyszłość przekreślił pożar. Ziemię sprzedano, pozostałe majątki podzielono, każdy poszedł w swoją stronę.

Po wielu przygodach wylądowałem w zimnym i mokrym kraju nad Bałtykiem. A ona? Ona nadal pewnie gdzieś lata, szukając nowych perspektyw. To byłoby do niej podobne. W głowie zawsze miała kwiaty i miód. Tak chciała zarabiać na życie, a ja temu przyklaskiwałem. Kiedy jednak nie masz ziemi, a pieniędzy po rodzicach wystarczy najwyżej na mieszkanie w ciasnym mieście nie możesz liczyć już na zbyt wiele.

Jak w romantycznej opowieści obiecałem jej osiągnąć wszystko i ją odnaleźć... i jak w prawdziwym życiu zabawiłem kilka lat w wielkim świecie, a potem z braku kasy musiałem zacząć robić cokolwiek. Upadłem i plasnąłem o ziemię jak przejrzałe jabłko trącące już octem.

Jednak ten zapach... starałem się podążyć jego śladem. Na początku niezbyt świadomie, lecz chwilę później wydawało mi się, że rozchodzi się po całej restauracji. Zmieniał ją w miejsce, gdzie nie trzeba zamaľowywać szyb na brunatną żółć by znaleźć się bliżej Słońca.

Tęskniłem, tak bardzo, że musiałem się na chwilę zatrzymać, wejść do kanciapy i powstrzymywać tam od płaczu. Nie mam ani pięciu, ani piętnastu lat aby beczeć jak dzieciak za utraconą ojczyzną. Dobrze wiem, że można sobie ułożyć gniazdko wszędzie, gdzie nas wiatr zaniesie, ale choć tu pola malowane żytem tam winnice... winnice rozmaite.

Moja przełożona znalazła mnie siedzącego ze spuszczoną głową, na wiaderku odwróconym do góry dnem. Palilem, choć rzuciłem już lata temu. Palilem by zabić ten jeden, piękny zapach przedzierający się do nozdrzy bardziej niż amoniak w zaszczanej toalecie.

– Remi co z tobą? – zapytała.

Odburknąłem, że wszystko w porządku. Dała mi kuksańca w ramię.

– Nie możesz się tak ukrywać, jesteś naszą twarzą.

– Si, si... – westchnąłem. Bo w tym zapyziałym kraju panuje taka różnorodność kulturowa jak w trzewiach po antybiotykach. Żebyście chociaż płacili tej twarzy za „bycie twarzą”. Cóż, chciwość młodego kapitalizmu nie zna granic. Co tam trzydzieści, trzeba wam jeszcze ze trzystu lat.

– Podły humor? No co jest? – zapytała ponownie. Machnąłem ręką, mijając ją w drzwiach. Zdaje się, że ona jako jedna z niewielu się rzeczywiście przejmowała o dobro pracowników.

– Ciebie też męczy ten nowy odświeżacz powietrza? Strasznie wali sztuczością.

Stałem jak wryty przy końcu lady. Czyli to nie była moja wyobraźnia i ten zapach nie zniknie przez najbliższe kilkanaście tygodni.

– Kurwa – rzuciłem soczyście i otarłem jedną łzę, która umknęła mojej uwadze.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Wierszybajka, dodano 05.09.2018 08:52

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.